

Wywiad z Małogrzatą Tkacz-Janik, współprzewodniczącą partii Zieloni 2004. Kandydatka na radną woj. śląskiego.

Kobiet - mimo wielkich wysiłków - jest w polityce wciąż mało. Czy tegoroczne wybory - także poprzez start Zielonych 2004 - mogą to zmienić?

- I Kongres Kobiet, który odbył się w 2009 roku i zgromadził prawie 3 tysiące uczestniczek jasno określił priorytety. Parytet obecności kobiet na listach wyborczych to najważniejszy postulat Kongresu. Jednak mimo zebranych 150 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o parytetach płci na listach wyborczych nie udało się do tej pory doprowadzić do systemowych rozwiązań. Opór polityków jest mocny, a szkoda, bo wydaje się, że społeczeństwo popiera parytety. Najbliższe wybory samorządowe nie będą więc przełomowe. 35 procentowa kwota pojawi się zapewne dopiero podczas wyborów parlamentarnych w 2011 roku. Istnieje szansa, że w 2014 zwiększy się do 40 proc. a potem w 2015 do 50 proc. - może nie mogło być inaczej, może nie lubimy gwałtownych zmian i tylko taka forma tzw. „kwota krocząca" może się w Polsce przyjąć.
Na listach wyborczych znalazło się jednak sporo kobiet, zachęcam więc do oddawania na nie głosu. Szczególnie na Śląsku, bo obecnie są tu miasta, gdzie w Radach Miast nie ma kobiet w ogóle.

Co chciałaby Pani zmienić w Gliwicach? Jaka wizja jest Pani priorytetem? Zielone Gliwice są możliwe?

- Startuję do sejmiku województwa śląskiego, więc mój program wyborczy ma perspektywę regionalną. Zielone miasto to takie, które rozwija się w sposób zrównoważony z korzyścią dla mieszkańców wszystkich stanów i z myślą o przyszłych pokoleniach. W Zielonym mieście podmiotem wszelkich działań są w równym stopniu środowisko i człowiek, dlatego w zielonym mieście nie ma śmieci na ulicach, powietrze jest czyste a poziom hałasu niski. Transport publiczny, pieszy i rowerowy dominuje nad transportem samochodowym. Parkingi nie są ważniejsze od parków. Ekonomia i budżetowanie zadań zielonego miasta uwzględni zrównoważony rozwój na każdym etapie, zbierania danych, szacowania możliwości rozwojowych, taki budżet jest nie tylko wrażliwy ekologicznie, ale także wrażliwy społecznie. Do tego ideału Gliwicom daleko i choć miasto nie jest zadłużone, czym się szczyci, rozwój miasta nie jest zrównoważony, a wiele grup mieszkańców czuje się wykluczonych lub nieujętych w strategii rozwoju miasta. Zawsze patrzę przede wszystkim na tych, którzy/które często nie mają reprezentacji. Z tego co wiem, Gliwice nie mają wdrożonej ani realizowanej żadnej sensownej

strategii przeciwdziałania przemocy i nie oferują kobietom w tym zakresie zbyt wiele. To już Bytom jest lepszy pod tym względem. Aż dziwne, że miasta nie współpracują w tym zakresie i nie wymieniają się dobrymi praktykami, szczególnie w kwestiach tak istotnych. Moja regionalna perspektywa każe mi więc widzieć ten problem szerzej i na pewno wrócę do tego o co walczyłam z koleżankami z różnych organizacji od marca 2008 roku. Myślę o ponowienia próby powołania lokalnej, śląskiej pełnomocniczki ds. równego statusu kobiet i mężczyzn lub zespołu do takich zadań.
A jeśli Pan pyta o moje „zielone polityczne credo" to można je skrócić w haśle Zielony Śląsk: Zielone Miasta – Zielona Metropolia. To jedno z zagadnień, które znajduje się od dawna w kręgu mego działania. Zapraszam Pana i czytelników do lektury wnikliwej analizy strategii rozwoju Metropolii, której mam przyjemność być współautorką. Wydawnictwo znajduje się w sieci i każdy może się z nim zapoznać, wystarczy wejść na: .. http://przestrzeniedialogu.org/download/RAPORT_zrownowazony_rozwoj_metropolia_silesia.pdf
Jeśli więc zaczniemy od samorządu myśleć i działać w zgodzie z ideami zrównoważonego rozwoju, i jeśli taka będzie wola polityczna to istnieje nadzieja (która ma przecież kolor zielony), że będziemy przekształcać kolejno ulice w zielone ulice, dzielnice w zielone dzielnice, miasta w zielone miasta. Kiedyś, podobnie jak Nadrenia Westfalia, cały Śląsk stanie się dobrze skomunikowany, zielony, czysty i zdrowy. Gdzie dorośli będą chcieli pozostać, bo powstaną nowe postindustrialne miejsca pracy, a usługi publiczne i jakość życia będą na wysokim poziomie.
Równe szanse i zrównoważony rozwój komunikacji publicznej, promocja ruchu pieszego, rowerowego, preferowanie energooszczędnych technologii w budownictwie, stawianie na rozwój gospodarki przyjaznej człowiekowi i środowisku, to wszystko można osiągnąć. Osobiście, jako dla humanistki jest dla mnie bardzo ważny także rozwój kultury, której nigdy nie pozwolę traktować jako towaru, ale jako ideę organizującą nasze myśli w pewien światopogląd, kształtującą wrażliwość i wrażliwe postawy. To wszystko, co wymieniłam, zdecyduje o jakości naszego życia na Śląsku w najbliższej przyszłości, możliwości rozwoju lokalnych społeczności a co za tym idzie, poziomie bezpieczeństwa szczególnie dla starszych ludzi, a nie zapominajmy, ze nasze społeczeństwo się starzeje a dzieci na razie w wyniku złej polityki prorodzinnej nie przybywa. Problemy te dotykają Śląska tak samo, jak inne regiony Polski, ale wierzę głęboko, iż Śląskie, m.in. dzięki środkom unijnym, stać na skok cywilizacyjny oparty na idei zrównoważonego rozwoju, której podmiotem jest człowiek, który rozumie, że jest częścią natury.

Zieloni na zachodzie Europy stanowią trwała siłę polityczną - np. w Niemczech. W Polsce sytuacja Zielonych wygląda dużo gorzej. Czy Zieloni są Polakom w ogóle potrzebni?

- Obecnie rządzące elity polityczne powoli tracą zaufanie wyborców. Jałowe spory nie zmieniają rzeczywistości. Nasz czas nadchodzi. Musimy konsekwentnie walczyć o swoje miejsce i przekonanie wyborców do naszego programu. Polska osiągnęła już sporo, jesteśmy w Europie i zaczyna się inna polityka. Wszyscy chcemy modernizacji, zaczynamy się spierać jak ma ona w tym kraju wyglądać. Kilka lat temu były polsko-francuskie badania, z których wynikało, że żyjemy w Polsce na poziomie Francji z 1960 roku. Być może jesteśmy w przededniu polskiego 1968 roku i przełomu? Zaczynamy dostrzegać, że kupowanie np. samochodów nie jest lekiem na całe zło i ma też swoje gorsze strony. Dostrzegamy już nie tylko biedę, ale i inne formy wykluczenia, np. kobiet czy mniejszości.

Przez kilka ostatnich lat całkiem poważne nazwiska w Polsce wątpiły, czy tu jest miejsce w ogóle na jakąkolwiek lewicę. Dopiero ostatnie wybory prezydenckie zmieniły klimat. Może i z Zielonymi będzie wkrótce podobnie?

Startujecie w koalicji wyborczej razem z SLD i Partią Kobiet. Na jaki wynik wyborczy liczycie w skali kraju? Ilu radnych mogą wprowadzić Zieloni?

- Wprowadziliśmy na listy wyborcze kilkudziesięciu kandydatów w całej Polsce, w tym kilka osób na pierwsze miejsca.
Mamy realną szansę zaistnieć na różnych szczeblach samorządu, będzie to ważny krok. Czy koalicja z SLD nam w tym pomoże zadecydują wyborcy. Wynik poznamy niebawem, rzetelnie go przeanalizujemy, aby wyciągnąć wnioski przed przyszłorocznymi wyborami parlamentarnymi. Jestem optymistką.

Jak wygląda lokalna polityka w Pani okręgu wyborczym? W Gliwicach prezydentem od 1993 roku jest Zygmunt Frankiewicz. Wydawałoby się, że skoro tyle lat pełni tę funkcję, to jest świetnym gospodarzem. Jakie są więc jego słabe punkty? Przypomnijmy, że był on jednym z założycieli PO w woj. śląskim. Koalicja czerwono-zielona ma rację bytu na Śląsku?

- Wolałabym nie komentować niepodzielnych rządów Zygmunta Frankiewicza. Niejednokrotnie spotkaliśmy się w przestrzeni publicznej i nie mam dobrych wspomnień z tych spotkań. Uważam przede wszystkim, że Prezydent Frankiewicz funkcjonuje w oderwaniu od społeczeństwa. Bliżej mu do PKB, planów inwestycyjnych, do takich parametrów jak skuteczność, efektywność. Nie podzielam tak technokratycznego spojrzenia na świat. Dehumanizacja zawsze napawa mnie niepokojem.
Powiem inaczej, czerwono-zielona koalicja to od dawna powinien być "śląski model" polityki. To właśnie tu na Śląsku codziennie dostrzegamy, jak ważne są zmiany na rzecz lepszej jakości życia - poprawa stanu powietrza i wody, czy ekologiczny transport zbiorowy. Z drugiej strony mnie, jako liderkę Zielonych, nasz region uczy pokory i uwrażliwia na kwestie społeczne - ma to znaczenie w podejściu do nowej sytuacji, jaką jest odchodzenie gospodarki od przemysłu.

Jak spojrzymy w przeszłość to Zielonym bliżej było do SDPL- razem startowaliście w wyborach parlamentarnych w 2005 oraz w wyborach do PE w 2009 roku. Czy współpraca z SLD będzie trwalsza, czy to tylko na czas tej kampanii?

- Trudno mi wróżyć z fusów, tak naprawdę dopiero się poznajemy. Przyszłe koalicje zależą też od tego jak ułoży się współpraca po wyborach i co uda nam się wspólnie osiągnąć. Program jest bardzo ważny, ale żeby nie został tylko na papierze musimy popracować razem i nabrać do siebie trochę większego zaufania. Mamy kilka miesięcy do wyborów parlamentarnych. Utarło się, że samorząd jest mniej ideologiczny i mniej związany z wielką polityką.
Rzeczywiście, te wybory dają nam wszystkim takie szanse na wybór zielonych, jak chyba żadne inne przedtem. Ale i dla SLD jest to szansa, ze dzięki nam śmielej, nowocześniej i bardziej wiarygodnie będzie promował nowoczesny program lewicowy: prospołeczny, prokobiecy i w ogóle bardziej zielony. Jesteśmy otwarci na współpracę z coraz lepszym SLD, także w przyszłości. Już jest pewien postęp. Myślę, że wszyscy bardzo chcemy w Polsce polityki lepszej

jakości, na europejskim poziomie. Poziom sporu politycznego odstręcza ludzi od polityki, aktywności i spraw publicznych w ogóle. Na razie coraz mniej osób chodzi na wybory. Chyba nic nie jest w większym zastoju w Polsce niż polska polityka, szczególnie prawicowa.

Ubiega się Pani o mandat radnej do Sejmiku Województwa Śląskiego. Co poprzez prace w Sejmiku można zrobić dla Śląska? Jaki jest Pani priorytet jako przyszłej radnej?
- Częściowo odpowiedziałam już na to pytanie. Chcę być radną na 100 proc., co oznacza, że muszę być skuteczna w swoich działaniach. Powołanie stanowiska pełnomocnika ds. równych szans przy Marszałku województwa śląskiego oraz zintegrowanie transportu publicznego w aglomeracji to moje priorytety. Samorząd wojewódzki to gospodarz terenu, jego kompetencje będą stale się poszerzać, dlatego i możliwości zrealizowania konkretnych projektów będą coraz powszechniejsze.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**